

Bogusław Dopart: Niepowieść utajona. Nota z powodu „Wariacji pocztowych” Kazimierza Brandysa

„Wariacje pocztowe” rodzą się ze zmyślenia, mają cykliczny układ narracyjny, a nawet swoiste centrum fabularne i stałą przestrzenną płaszczyznę odniesienia. Jak na tekst epoki antypowieściowej – kostium nieledwie tradycyjny. Ale w apokryfie Brandysa jest pewien mechanizm, który powieść poddaje lekturze „niepowieściowej” – pisze Bogusław Dopart w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kazimierz Brandys. Dowartościowanie indywidualizmu”.

Na skrzydełku obwoluty I wydania *Wariacji pocztowych* (Czytelnik 1972) „nowy utwór” Kazimierza Brandysa jest rekomendowany jako „barwny epistolarny apokryf”. Utwór – nie powieść. Apokryf – epistolarny. Obydwa określenia zastanawiają. Autor notki uchyla się od użycia terminu „powieść”; sięga następnie po określenie „apokryf”, które tradycyjnie oznacza tekst niekanoniczny, rzecz autentyczności wątpliwej, zwykłą literacką mistyfikację. Apokryf epistolarny? Wiemy, pamiętamy, były takowe – choćby sławetne listy Chopina do Delfiny Potockiej, mocno ekshibicjonistyczne a nieobyczajne. Tu jednak inspiracją dla redaktora Czytelnika był chyba *Apokryf rodzinny* Hanny Malewskiej (1965), po trosze kronika, po trosze esej – rzecz epicka rozpięta między prawdą a zmyśleniem, między autentycznym dokumentem minionego czasu a tym fingowanym. Odwołanie się do podróbki dokumentu osobistego (do mistyfikacji epistolarniej) po to, by sprofilować dzieje siedmiu pokoleń ojców i ich pierworodnych synów w

latach 1770-1970 to pomysł, który nie jest od *Apokryfu rodzinnego* zależny, ale zdradza niewątpliwe pokrewieństwo *Wariacji pocztowych* z kroniką Malewskiej.

Powieściowe przetworzenie dziejów rodziny posłużyło Malewskiej do konstruowania pewnej optyki historycznospołecznej: do oglądu sięgającej do półtora wieku wstecz genealogii polskiej inteligencji. Podczas gdy wielka epopeja pokoleń naszego realizmu (*Nad Niemnem*, *Lalka*, *Chłopi*, *Noce i dni*) mówi zwykle o przemianach zbiorowości polskiej od połowy wieku XIX, najczęściej za punkt wyjścia przyjmując dobę postyczniową, syntezy epickie po II wojnie światowej chcą ogarniać swym spojrzeniem także walki niepodległościowe XVIII-XIX wieku (od konfederacja barskiej i insurekcja kościuszkowskiej). Oddziałuje tu tradycja literacka i intelektualna dokonań epickich Żeromskiego czy Reymonta, historiografii Konopczyńskiego czy Askenazego, czasem i historiozofii neoromantycznej. Jak oddziałuje? Nie wprost, oczywiście. Wywiera wpływ – kształtując imperatyw i stawiając wymóg, aby w permanentnych dyskusjach o polskim losie i polskiej tożsamości, o tradycji romantycznej i genealogii inteligencji (elity, klasy politycznej) brać pod uwagę także stuletni proces narodzin nowoczesnego narodu [1].

Problem był w tym, że powieść nie mogła już pełnić dotychczasowej roli poznawczej. Maria Dąbrowska, ogarniająca tak szeroki wachlarz środków sztuki epickiej, powie w toku pracy nad *Przygodami człowieka myślącego*: „Forma powieściowa mi zbrzydła” (zapis z lutego 1961)! Powieść straciła wiarygodność, powieść zbankrutowała. „Wszak nie wybiera się nigdy »czystych form«, wybiera się zawsze konkretne wizje świata. Istnieje znak równania między formą a artystyczną wizją świata, między formą a konstrukcją wartości” – podkreśla Tomasz Burek [2].

Galwanizowanie obumarłych sposobów pisania skazuje literata na puste konwencje i jałowe przesłania. Czasy powojenne drastycznie odsłaniały zbutwiałe przesła modernistycznej powieści – podstawowej formy literackiej epoki. Totalitarna utopia u władzy skompromitowała wielką narrację historiozoficzną; krytyka historycyzmu odjęła nadzieję na odnalezienie sensu dziejów. Rozpadały się wspólnoty organiczne. Zatracił się liberalny balans między prawami jednostki i racjami grupy społecznej. Przecenie uległ podmiotowy idiom i gest awangardowy. Wspaniała powieść epoki Conrada i Jamesa, Prousta i Manna gaśła w newralgicznych strukturach swego światooobrazu, a eksperymentalna „antypowieść” – ona też – nudziła i rozsypywała się w sposób niekontrolowany.

Echa wojny, wyprawy w historię, ustawianie autonomicznego głosu w komentowaniu współczesności, rozprawianie się ze swymi obolałościami intelektualisty – to trafne strategie przewlekłej, lecz uwieńczonej powodzeniem rekonwalescencji

Kazimierz Brandys miał w swej biografii powieści, które można by demonstrować jako kliniczne przypadki ideologicznej drętwej mowy, politycznej perswazji, zwietrzałej formy (cykl *Między wojnami, Obywatele*).

Przemiana od uwikłania w stalinizm do czynnego sprzeciwu wobec systemu (wystąpienie z PZPR, udział w bezdebitowym ruchu literackim) wiodła różnymi drogami i nie były to na ogół szlaki samotnika, lecz środowiska lewicowej elity warszawskiej. Echa wojny,

wyprawy w historię, ustawianie autonomicznego głosu w komentowaniu współczesności, rozprawianie się ze swymi obolałościami intelektualisty – to trafne strategie przewlekłej, lecz uwieńczonej powodzeniem rekonwalescencji. Po *Romantyczności* (1960), *Sposobie bycia* (1963), po *Dżokerze* (1966) Brandys stał się suwerennym dysponentem formy, która odpowiada duchowi czasu. Otworzył był sobie drogę do *Nierzeczywistości* (1977), *Ronda* (1982), *Miesiący* (od r. 1978).

Wariacje pocztowe (1972) mają w tym szeregu tytułów miejsce centralne chronologicznie i merytorycznie. Przypomnę: ten tom prozatorski (nieledwie tomik: 9 arkuszy wydawniczych) łączy w cykl listy siedmiu przedstawicieli rodu Zabierskich herbu Zadra z Szymowizny. Wszystkie nazwy znaczące... Listy ojców rodziny są zwykle kaznodziejskie lub doradcze, zawierają jakąś syntezę doświadczenia życiowego i wskazania odnośnie do postawy życiowej; konfesyjne odpowiedzi synów z reguły zawierają informację o istotnej perypetii życiowej, obronę własną bądź ekskuzę. Ta sama postać występuje dwukrotnie: pierwiej w roli syna, potem ojca. Nie dotyczy to pierwszego z piszących, Prota; nie dotyczy też ostatniego z ojców, Zyndrama Zabierskiego, który nie otrzymał lub nie doczekał odpowiedzi od swego syna, Jacka... Daty roczne tego listowania mają podwójne znaczenie: wyznaczają rytm generacyjny i wiążą historię genealogiczną Zabierskich z historią Polski i Polaków. To lata: 1770, 1799, 1833, 1867, 1900, 1932, 1970. Tłem historycznym są walki niepodległościowe, Polska podziemna przełomu wieków XIX i XX, życie polityczne II Rzeczypospolitej; to także niewola turecka, życie umysłowe oświeceniowej Warszawy, emigracja polistopadowa, zsyłka postyczniowa, stolica gdzieś między Marcem 1968 a Grudniem 1970...

Jako wybitne dokonanie prozatorskie utwór Brandysa ma obfitą literaturę przedmiotu [3]. Sytuowano ten utwór w kręgu ważnych problemów polskiej debaty intelektualnej po Październiku, przede wszystkim w kontekście sporów o narodową historię. „Wśród licznych kontrowersji dominowała kwestia zgody bądź niezgody na opisywanie historii z perspektywy wiecznych pariasów historii” – stwierdza Tadeusz Błazejewski [4] Przypisywano utworowi rozmaite atrybuty formalne: obok apokryfu przywołano tu: przypowieść, *gesta polonorum*, powiastkę filozoficzną, sagę rodzinną [5]. Ta biesiadna obfitość skojarzeń świadczy o poczuciu lekturowych ekspertów, że taką strawę miewa czytelnik tylko od święta.

*Przemieszanie planów:
podmiotowego i
przedmiotowego, przenikanie
się terażniejszości z
przeszłością, nieciągłość
aktualnego doświadczenia
narratora-bohatera – to
wszystko jest właśnie spójną,
konsekwentną odpowiedzią
pisarza na kryzys formy
powieściowej*

W tych interpretacjach pojawiło i za wiele, i za mało kluczy [6]. Zakorzenie *Wariacji pocztowych* w tradycjach polskiej prozy (fikcjonalnej) jest rzeczywiście głębokie. Oświeceniowy romans, idący śladami Rousseau'owskiej *Nowej Heloizy*, sięga

po formę epistolarną, rozbudowując prezentację przestrzeni intymności, rozwijając też środki narracji obyczajowej. Fingowanie dokumentu osobistego jest uprzywilejowaną metodą tzw. powieści

tradycyjnej (obejmuje ona historię obyczajową w przekazie rodzinnym trzech-czterech pokoleń): *Dwaj panowie Sieciechowie* Niemcewiczato wypisy z dzienników Wacława (1710-1717) i Stanisława (1808-1812), ludzi jednego rodu i różnych epok; *Dziennik Franciszki Krasieńskiej* oraz *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* to najbardziej znane twory pióra Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Toż i gawęda szlachecka przychodzi tu na myśl, i powieść autobiograficzna Fredry *Trzy po trzy* (przygoda napoleońska Seweryna Zbierskiego), opowieści inteligenckie Berenta (rozdział „1799”), *Czarny romans* Władysława Terleckiego i polityczny Kaden Bandrowski (to w związku z młodzieńczą aferą i działalnością międzywojenną Juliana Zabierskiego). Intertekstualne zasięgi i tradycje formalne *Wariacji pocztowych*, dalece jeszcze niepełne, trzeba uzupełnić co najmniej o dwa nazwiska. Opowieść Prota Zabierskiego o zepsowanym zębie, w inicjalnym liście, to gawęda rozbuchana w gombrowiczowską groteskę sarmacką (*Trans-Atlantyk*); list ostatni, *Zyndrama do syna Jacka* jest swoistą metaprezentacją pisarską samego autora, Kazimierza Brandysa. To przemieszanie planów: podmiotowego i przedmiotowego, przenikanie się teraźniejszości z przeszłością, przestrzeni realnej z symboliczną, nieciągłość aktualnego doświadczenia narratora-bohatera – to wszystko jest właśnie spójną, konsekwentną odpowiedzią pisarza na kryzys formy powieściowej. Także na kryzys komunikacji literackiej. Na list *Zyndrama*, zmarginalizowanego artysty, alkoholika, nie ma odpowiedzi. Czy w ogóle został wysłany?

Odpowiedzmy na pytania wyjściowe. Apokryf? Tak, mistyfikacja uprawniona przez ważką problematykę dziedzictwa; tak, niekanoniczna opowieść o polskich ojcach i synach. Apokryf rodzinny? Nie: to apokryf genealogiczny, skoncentrowany na męskiej linii dziedziczenia, prawie niewchodzący w duchowe i domowe dominium matek, sióstr, córek, krewnych niewiast. Apokryf epistolarny? Pozornie:

list jest tu formą umowną, formą syntetyczną (intymność i reizm), utylitarną i kreacyjną, dokumentarną i literacką, prywatną, jak też intertekstualną. To także medium wyrafinowanej myśli i towarzyskości. „Listy Krasińskiego polecam ci szczególnie” – pisze Zyndram do syna na adres stanowego uniwersytetu w Wirginii [7].

Recenzując tom publicystyczny *Widzenie bliskie i dalekie* Zofii Nałkowskiej (1957), Wilhelm Mach użył określenia „powieść utajona”. Ten termin przyjął Tomasz Burek za wspólny mianownik dla rozmaitych odmian prozy niefikcjonalnej i zwykle niefabularnej: wielu gatunków dokumentu osobistego, eseistyki, felietonistyki, pisarstwa historycznego. Intymizm, eseizm, poetyckość, krytycyzm często znamionują te hybrydyczne formy. A czy można pomyśleć sobie: niepowieść utajoną?

*Gdy „wyobraźnia kreacyjna”
spotyka się ze zdolnością
tworzenia „figur i linii
myślowych” forma
powieściowa może stać się
formą heurystyczną,
badawczą, otwierającą
pisarstwo na dociekanie
prawdy o rzeczywistości*

Wariacje pocztowe
rodzą się ze
zmyślenia, mają
cykliczny układ
narracyjny, a nawet
swoiste centrum
fabularne (relacja
braci Jakuba i
Michała w drugim
pokoleniu
Zabierskich) i stałą
przestrzenną
płaszczyznę

odniesienia (rodzinny majątek Szymowizna). Jak na tekst epoki antypowieściowej – kostium nieledwie tradycyjny. Ale w apokryfie

Brandysa jest pewien mechanizm, który powieść poddaje lekturze „niepowieściowej”. Iluzja, umowność, fikcja ustępują wrażeniu, że w istocie chodzi autorowi o zmagania z prawdą historyczną, a wtedy zdarzenia nabierają ciężaru faktów, jak w autentycznym dokumencie. Przeobrażają się w eseistyczne figury myśli czy w traktatowe idee, choć nie tracą przy tym swej powieściowej autonomii, wyrazistości, życiowej sugestywności. Gdy „wyobraźnia kreacyjna” spotyka się ze zdolnością tworzenia „figur i linii myślowych”[8] – co jest estetycznym postulatem Brandysa – forma powieściowa może stać się formą heurystyczną, badawczą, otwierającą pisarstwo na dociekanie prawdy o rzeczywistości. Niepowieść utajona powstaje nie w zamyśle pisarza, lecz w toku lektury, która w imię nieograniczonych (dziś) uprawnień odbiorcy oddziela prawdę od formy powieściowej i skupia się na ideowym przesłaniu. Jej twórcą jest czytelnik.

Odbiór *Wariacji pocztowych* wskazuje właśnie na fenomen niepowieści utajonej. Utwór znalazł się w ogniu sporów: „przerodził się w publicystyczne starcie na temat pojmowania narodowych zalet i wad oraz stopnia ich trwałości (również w nie zawsze ujawnianym *expressis verbis* aktualnym kontekście politycznym” [9]. Gorzki, mądry krytycyzm czy zgryźliwa, szydercza historiozofia? Jeśli nie ma w tym apokryfie prawdziwej historii rodzinnej, a tylko niekanoniczna opowieść o polskich ojcach i synach – to jakże stąd daleko do narodowej historiozofii? Można przypuszczać, że autorem *Wariacji pocztowych* kierowały dwa godne uwagi przeświadczenia. Posłużę się własnymi sformułowania Brandysa z lat późniejszych:

Polska była krajem, który przez trzysta lat, od Kazimierza Wielkiego do wojen szwedzkich, w swoim interiorze nie zaznał najazdów, gdy w tym samym czasie Francji kilkakrotnie groziły

rozbiory, a w całej Europie wybuchały wojny domowe i religijne. Ten sam naród znajduje się co jakiś czas w sytuacji upokorzonego niewolnika. To musi prowadzić do głębokich rozszczepień psychicznych (nienawiść-bezsilność, pogarda-poniżenie) i do religijnej postawy wobec historii [...] [10].

W Polsce literatura [...] brała swoje postaci z życia, ale pod zastrzeżonymi warunkami. [...] Nie można było obciążyć bohatera polskiego romansu takimi okolicznościami, które doprowadziłyby go do upadku, szaleństwa lub zbrodni. [...] W polskich utworach bohater reprezentuje naród, a romans jest romansiem z ojczyzną. Przy takich ograniczeniach nie sposób ukazać prawdziwych namiętności i stworzyć pełnych charakterów [11].

Te stwierdzenia mogą być dyskusyjne, nawet stereotypowe, ale nie są jałowe. W żywotach panów Zabierskich powtarza się sytuacja wypędzenia ze znanego i oswojonego paradygmatu losu, a w ich upadkach i w powstawaniu z kolan zawsze kryje się jakieś residuum rozwoju duchowego, jakiś impuls inwencji i energii o znaczeniu ostatecznie ponadjednostkowym. Może wolno doszukać się w tym jakiejś minimalnej teodycei historycznej? W na poły sensacyjnym wątku okultystycznych wtajemniczeń i pośmiertnej obecności w losach rodziny Michała Zbierskiego mieści się z kolei figura jakiegoś trans- czy ponadhistorycznego duchowego centrum – centrum coraz bardziej zagadkowego, niewyraźnego, ale przychodzącego z opatrnościowym znakiem do osób, w których rozwinęła się, choćby w stanie głębokiego upadku, potrzeba wtajemniczenia i zbawienia. Obecność tego znaku

będzie przejmującym rysem w konstrukcji postaci Zyndrama, ostatniego ze Zbierskich, którzy przemówili własnym głosem w tym apokryfie genealogicznym.

Bogusław Dopart

Artykuł jest fragmentem większej całości

[1]Synteza profesora Tadeusza Łepkowskiego *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870* ukazała się w r. 1967 (Polskie Wydawnictwo Naukowe).

[2]T. Burek, *Powieść utajona*, [w:] *Żadnych marzeń*, Londyn 1987, s. 145.

[3]Dość powiedzieć, że istnieje osobny zbiór prac literaturoznawczych omawianemu dziełku poświęconych: „*Wariacje pocztowe*” Kazimierza Brandysa, pod red. I. Iwasiów i J. Madejskiego, Szczecin 1999.

[4]T. Błażejowski, Fragment o „*Wariacjach pocztowych*”, „*Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica*” V, 2002, s. 128.

[5]Zob. tamże, s. 128-129.

[6]Na ile mogę sądzić... Zapoznanie się z pełną recepcją utworu jest w tych czasach zarazy marzeniem ściętej głowy.

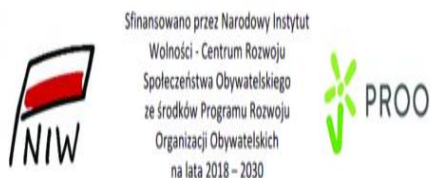
[7]K. Brandys, Wariacje pocztowe, Warszawa 1972, s. 21-216.

[8]Wyrażenia wzięte w cudzysłów pochodzą z refleksji Brandysa o Gombrowiczu, który, zdaniem autora Miesiący, nie dysponował „wyobraźnią kreatywną”. Zob. S. Wysłouch, Od socjologii do etyki. O twórczości Kazimierza Brandysa, „Pamiętnik Literacki” R. LXXX, 1989, z. 3, s. 119.

[9]Zob. T. Błażejowski, dz. cyt., s. 128.

[10]K. Brandys, Miesiące 1982-1987, Warszawa 1998, s. 119-120 (zapis z marca 1983).

[11]K. Brandys, Nierzeczywistość, Chotomów 1989, s. 17-18.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego